

Postawiłam WSZYSTKO na jedną kartę



Niedawno otworzyła w Warszawie swój prywatny teatr. W jego stworzenie włożyła wszystkie oszczędności swoje i swojej rodziny. Ale niczego nie żałuje.

Jak to się stało, że pani, która chciała studiować „grafikę żurnalową”, odnalazła się w teatrze?

– Najpierw skończyłam szkołę muzyczną i byłam w studium baletowym Operetki Warszawskiej, potem w liceum plastycznym. Od pierwszego dnia szkoły teatralnej wiedziałam, że to jest właśnie moje miejsce, ale nie było łatwo zdobyć własne terytorium. Kończąc liceum plastyczne, byłam już ukształtowana: miałam swój styl i gust, wiedziałam, czego chcę. Paradoksalnie utrudniało mi to jednak odnalezienie się w społeczności szkoły teatralnej.

naj Wydaje mi się, że o wiele łatwiej przechodzić przez rafy aktorstwa, mając silną osobowość?

– Pozornie tak. Ale reżyserzy i środowisko nie lubią, gdy ktoś jest „zbyt wyraźny”. Szczególnie na początku.

naj Gra pani, pisze książki, prowadzi w Internecie swój pamiętnik...

– Robię to wszystko, jeśli tylko mogę. Miniony rok był rzeczywiście bardzo trudny: kupno Polonii i jej remont stanowią naprawdę wielkie wyzwanie. Jeśli ktoś zagląda na moją stronę internetową (www.krystynajanda.net), to widzi, że ostatnio nieczęsto tam wchodzę. Zwyczajnie nie mam na to czasu. Prawdę mówiąc, na wiele rzeczy nie mam teraz czasu.

naj Teatr Polonia to kolejne wyzwanie w pani życiu.

– To jest maleńka scena, na dużą nie mamy pieniędzy. Myślę, że może wionąć się ją dalej budować.

Natomiast na razie robimy cztery małe przedstawienia dla tej malutkiej sceny w holu. Nawet jeżeli nie będzie ten remont do końca zamknięty, musimy grać. Potem zobaczymy, co będzie dalej. Mam duże doświadczenie teatralne, ale nie mam organizacyjnego. Szczęśliwie jest Roman Osadnik, który wcześniej był dyrektorem w chorzowskim Teatrze Rozrywki. On jest wielkim praktykiem i traktuje prowadzenie naszego teatru jak nowe wyzwanie. Mam nadzieję, że dzięki niemu wszystko pójdzie łatwiej, a ja będę mogła zająć się tylko stroną artystyczną. To moje marzenie.

naj To godne podziwu, jak dobrze daje sobie pani radę.

– Wszystko robię po kolei. A jeśli czegoś nie mogę zrobić, czemuś podobać, odma-

wiam. Od roku prawie wcale nie gram i zajmuję się wyłącznie moim teatrem – prawie stamtąd nie wychodzę. Do tej pory wiele rzeczy robiłam na zewnątrz, a teraz ani nie reżyseruję, ani nie gram, jestem tylko tam i dla tego miejsca pracuję.

naj To możliwe, by dobrze grać tyle życiowych ról?

– Myślę, że sprawy prywatne to jedno, a zawodowe – drugie. I zawsze je oddzielałam. Jeśli chodzi o sprawy zawodowe, przede wszystkim jestem aktorką. Ale zawsze robiłam coś jeszcze: od początku interesowało mnie, dlaczego coś jest tak, a nie inaczej, jak to się robi i dlaczego jest taki rezultat, a nie inny. Zyskiwałam świadomość i uczyłam się wszystkich zawodów dookoła teatru i filmu. W związku z tym, że od 30 lat pracuję świadomie, biorę odpowiedzialność za to, co robię. Wiem, czego chcę, i co mi się podoba. Idę swoją dawno obraną drogą.

naj Co mówi rodzina, gdy teatr, kamera i pióro im panią zabierają?

– Nie są sami. W naszym domu, w tej chwili już czteropokoleniowym, tak naprawdę dowodzi moja matka, a mój mąż ma wielki udział w organizowaniu życia rodziny i wychowywaniu dzieci. Synowie mają 15 i 14 lat i w tej chwili, szczerze

KWESTIONARIUSZ

KRYSZYNA JANDA

urodzona: 18.12.1952 r.

znak zodiaku: Strzelec

mężowie: były – Andrzej Seweryn, aktor; obecny

– Edward Kłosiński, operator

dzieci: Maria Seweryn (30), Adam (15), Jędrzej (14)

ulubiony kolor: czarny

ma słabość do:

gorzkiej czekolady

lubi wypoczywać:

w Toskanii (Włochy)

„Od pierwszego dnia szkoły teatralnej wiedziałam, że to jest właśnie moje miejsce”.



mówiąc, trudno mi ich namówić, aby chcieli się z nami zadawać – mają swoje, szalenie ważne sprawy. Córka z kolei ma własną rodzinę, dwoje dzieci.

naj Mówi pani, że scena to prawdziwe życie, że świat panią przeraża. Czy na co dzień pani gra?

– Ma pani uczucie, że gram, rozmawiając z panią?

Jestem osobą mocno osadzoną w zawodzie, w środowisku, w mediach. Mam pozycję, ludzie wiedzą, kim jestem, na co mnie stać. Nie muszę niczego udawać. Polska to kraj, w którym znaczy się tyle, ile się zrobiło przed chwilą. Wciąż jakby zaczyna się od zera – przynajmniej w naszym środowisku. Ten teatr, remont i to, że postawiliśmy wszystko na jedną kartę, to wielki zakręt. Wielu twierdzi, że to szaleństwo, ostrzega, że teatr nie przynosi zysków, że nie będzie na dokończenie remontu i nowe produkcje. Mnie to nie przeraża: nigdy nie byłam w takiej sytuacji, ale budujemy coś, co przyniesie nam przede wszystkim szczęście.

naj Jest pani solistką, „typem niepokornym”.

– Jestem za dorosła i za dużo widziałam, by ulegać modom. Ze światem i sobą dawno się pogodziłam. Idę swoją drogą i jakiegokolwiek byłyby tego konsekwencje – nie ustępuję. Dziś nie żądam ani od świata, ani od ludzi, ani od losu zbyt wiele, bo moim zdaniem rozumie sytuację, miejsce i tok zdarzeń, a mam wyrozumiałość i naiwność, która pomaga żyć. Optymizm mnie nie opuszcza.

naj Nigdy się pani nie tłumaczy, nie udaje?

– Już dawno przestałam krygować się i udawać. Jestem osobą publiczną i nie pozwalam sobie na wiele rzeczy. A jeżeli to nazywamy udawaniem?! Raczej świadomością, że się jest słuchanym i oglądanym.

naj Wiadomo, że lubi pani monodramy, nawet w internetowych pogaduchach jest pani sama.

– Dziennik internetowy powstał z przypadku. Okazało się, że strona internetowa zaczęła żyć: ludzie ślali listy, więc zaczęłam odpowiadać. Ale moje odpowiedzi, moja korespondencja jest oszczędna i ostrożna. Nie mogę udzielać rad w kwestiach życiowych, pomagać w decyzjach ludzi, bo uważam, że to jest niepoważne. W związku z tym dziennik jest głównie miejscem i narzędziem komunikacji. Piszę, lubię pisać, mam łatwość pisania i potrzebę, piszę o sobie dość rzadko, raczej o tym, co mnie otacza, co mnie zainteresowało.

naj Gdzie wyznacza pani granicę prywatności?

– Strasznie trudno na to pytanie odpowiedzieć. Myślę, że to zależy od kultury osobistej i taktu każdego z nas. Dziennik internetowy prowadzę od lat i wydaje mi się, że nie przekroczyłam tej granicy w stosunku do rodziny, dzieci, męża. Jeżeli cokolwiek chcę o nich napisać, to o tym wiedzą. Zawsze proszę o zgodę.

naj Co jest dla pani najważniejsze w życiu?

– Nie wiem. Trudno to nazwać jednym słowem, bo życie jest bardziej skomplikowane niż powiedzenie, że najważniejsza jest miłość, uczciwość czy prawda. Gdybym była tylko aktorką lub politykiem, powiedziałabym, że być człowiekiem – w najszerszym tego słowa znaczeniu. Ponieważ jestem matką, żoną, kobietą, moja odpowiedź na to pytanie musiałaby być dużo bardziej skomplikowana. A chyba nie ma na to ani miejsca, ani czasu.

Rozmawiała:
Kamilla Bourguois



Wiosną zeszłego roku kupiła warszawskie kino Polonia. Dziś działa już tam jej prywatny teatr.

Debiut w „Człowieku z marmuru” (powyżej) otworzył jej drogę do wielkiej kariery. Rola w „Przysłuchaniu” (z prawej) przyniosła nagrodę w Cannes.

